

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółka z o.o.
Adres redakcji i administracji:
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 262.

Leszno, środa dnia 13 listopada 1929 r.

Rok X.

Istota świętości.

Z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki,
Patrona Młodzieży.

Nieraz mamy błędne pojęcie o świętości. Wy-
stawiamy sobie, że święty to jakiś marzyciel, zbyt
pobłażliwy, ustępujący na każdym kroku, a nie mo-
gący się zdobyć na energiczne przeciwstawienie się
błędowi i wadom ludzkim. Inny błąd to ten, że
wydaje się nam, jakoby zgóry predestynowany był
od Boga do świętości, jakoby już urodził się świę-
tym, a w ciągu życia jego walka z namiętno-
ściami i słabościami szła mu jakby z płatką.

Błędne te zapatrywania pragniemy sprostować
na przykładzie choćby św. Stanisława Kostki, który
jakkolwiek nie przeszedł próby ognia przez wali
długiego żywota i doświadczenia, jednakże w swym
rodzaju łamał przeszkody i stał się bohaterem.

Oczywiście, że do świętości potrzeba łaski Bożej,
ale tej Bóg nikomu nie skąpi. Trzeba tylko z nią
współpracować. A ta współpraca zaczynać się musi
od energicznego postanowienia dążenia zwyczaj. Św.
Augustyn widząc licznych świętych mężów swej epo-
ki, zwykł był mawiać: „Mogli oni, dlaczego nie ja?”
Św. Franciszek Salez, będąc obecnie przy kani-
zacji św. Franciszka Ksawerego w kościele św. Pio-
tra w Rzymie, poruszył do głębi wzniosłym obrze-
niem, zawołał z przejęciem: „Już Franciszek z Asyżu
jest święty, drugi Franciszek teraz na ołtarzach Pana,
ja chcę być trzecim!” Św. Stanisław Kostka wyraził
te słowa swoją wolą zostania świętym w słowach:
„Do wyższych ja rzeczy urodzony”.

Z tego to mocnego postanowienia wypływa energia
w przeprowadzeniu planu. Święty młodzieniec
miał i swoje błędy i namiętności, miał też słabości
ludzkie. Ale przy pomocy modlitwy i sakramentów
świątecznych, czujności, a zarazem przy ciągłym cwi-
czeniu się umiał je opanować, a nawet powołał ich
do zniszczenia. Walczył musiał jak każdy młodzieniec,
tylko że energicznie zabrał się do walki, wskutek
czego nie wadził się w żadne kompromisy, ze złem,
tak zwyciężył siebie samego.

I temu świat stawiał przeszkody. Tak brat
jego rodzony Paweł, zupełnie światowego charak-
teru, nieraz ciągnął Stanisława na tańce, hułatki i
inne bożone drogi. Ale święty młodzieniec widząc, że
marzył tam swoją cnotę, stronił odeń, jakby od za-
rączy. Nawet obelgi, że traktowane go przez Pawła
nie zdolają go ścigać do błota niemoralności. Prze-
jęcie, wszędzie energicznie się opierał, powtarza-
jąc swoją dewizę życia: „Do wyższych jestem rzeczy
urodzony”.

Ta droga negatywna opanowania siebie i świata
nie wystarcza jeszcze do świętości. Ta droga o-
czyszczająca jest jakoby tylko przygotowaniem się
do dalszego pochodu, celem złączenia się z Bogiem.
Rozpoczyna się tu nowe zadanie, czynienie po-
zytywnie wszędzie i zawsze woli Bożej, szukania
tego, co się Bogu więcej podoba. Marzeniem św.
Stanisława Kostki było dostać się do Zakonu Je-
suitów. To ciche pragnienie przekształciło się w
w mocne postanowienie, odkąd Najświętsza Panna
zala mu w tym kierunku wyraził rozkaz. Wiedzi-
my nie utrzymywać go żadne względy ludzkie. Nie
mogąc zżićić swego planu w Wiedniu, gdzie zna-
ł, postanowił się podwędrować w celach naukowych, opuścić
stolicę, aby udać się pieszo o zbractwym chlebie, jako
chłopiec 16-letni w dalszą podróż do Augsburga,
gdzie został przyjęty do Zakonu. Po niedługim cza-
sie odbywa dalszą drogę do Rzymu. Zarzuć, jakie
czyny mu ojcze z tego powodu, umie doskonale
nieprzeprze stanowczą odpowiedź, że Boga należy
więcej słuchać, aniżeli ludzi. To naprawdę w oczach
ludzi świętych do szaleństwa posunęły święty upór.
Najmniej też jedna z najbardziej utalentowanych i
palestronów pisarzy polskich, Józef Kossak-Szczu-
czyński, zatytułowała swoją najnowszą książkę hagiogra-
ficzną „Świętym Boże”. Trudno, ale takimi to już
są święci Państwo!

Jak z powyższych wywodów wynika, święty, to
nie jest człowiek tylko ciągle się modlący, ale to
przedewszystkiem człowiek energii, człowieka czynu.
Do świętości doszedł dzięki ustawicznej i nie-
marnowanej współpracy z łaską Bożą. Oby
uroczyście św. Stanisława Kostki, Patrona Młodzie-
ży, przyczyniła się do wzmocnienia, zwłaszcza wśród
młodzieży energicznego postanowienia zostania świę-
tym.
X. Dr. Władysław Spikowski.

Zamach na Mussoliniego.

Rzym 11. 11. (PAT.) Agencja Stefani komun-
kuje iż rozpowszechniane zagranicą pogłoski o rze-
wistym zamachu na Mussoliniego są całkowicie bez-
podstawne.

Z ostatniej chwili.

Burzliwe zajścia na odczynie p. Kaden-Bandrowskiego.

Poznań, 12. 11. (tel. wł. „Głosu”). Zapowie-
dziany na wczoraj wieczór na sali Domu Ewangelic-
kiego odczyt p. t. „Walka o nową kobietę” wywołał
duże zainteresowanie i sensację i zaniepokojenie.
Afisze wielkie tytuły sensacyjny.

Niewątpliwie zagadnienie nowej kobiety
— rzecz doniosła. Ale różni różną treść kładą w te
słowa. Ta treść jaką na mocy dotychczasowych wia-
domości doświadczeń włożyć mógłby p. Kaden-Ban-
drowski nie budziła przypuszczeń, któreby na opinie
publiczną dbała o polski ideał istotnie nowej kobiety
dodatkowo wpłynęły. Przeciwnie zaczęło się obawiać
się poglądy p. Kaden-Bandrowskiego wywołują gło-
bokie niezadowolenie.

Do odczytu właściwie nie doszło i niewiadomo
jakby słuchacze byli nań zareagowali. Samo naz-
wisko przedmówcy pojawienie się jego na estradzie
wywołało protest i zajścia, które w rezultacie sprawi-
ły, że odczyt się nie odbył. Zajście to opisuje dzi-
ś „Kurier Poznański” (wydanie poranne) w
sposób następujący:

„W oznaczonej porze zgromadziło się w sali spo-
ro publiczności, wśród której przeważała młodzież.
Z chwilą pojawienia się p. Kaden-Bandrowskiego na
estrady zabrał głos jeden z przedstawicieli młodzie-
ży slandemickiej. Zwracając się do publiczności pod-
kreślił on, że występy p. Kaden-Bandrowskiego, be-
dącymi zresztą pół-żydem jak i cała jego twórczość
literacka, ma charakter nawiąstości rozkładowy i go-
dzący w podstawowe zasady cywilizacji i moralności
ci chrześcijańskiej. Mówca oświadczył, że Poznań
katolicki i narodził się nie ściera podobnych występów
i wskazał na konieczność zajęcia wobec nich zdecydo-
wanego stanowiska.

„W odpowiedzi ze strony wszystkich niemal ze-
branych na sali rozległy się burzliwe oklaski i okrzy-
ki wyrażające salta nos z oświadczeniem przedsta-
wiciela młodzieży: Wolano: chcemy być katolikami
w życiu publicznym!” — przez z pornografią!” —
— przez z rozbiłaniem rodziny!” — „atak masonerii
odczujemy!” itd. Powstała na sali wielka wrzawa;
okrzykiwała większość zebranych głośno protestowała
przeciw próbom wygłoszenia odczytu.

„Tymczasem na salę weszło kilku policjantów,
którzy wystąpili przeciwko demonstrantom. Sala nie
przeważała jednak protestować. W pewnym mo-
mencie na sali i w przyległych korytarzach rozległ się
dźwięk pieśni: „Boże coś Polskę!” którą manifestująca
publiczność odpiewała stojąc.

„Wśród panującego dalej zamieszania wszedł na
estrady komisarz policji, który oświadczył, że odczyt
się nie odbędzie i wezwał publiczność do opuszczenia
sali. Wśród okrzyków „niech żyje Polska katolicka i
narodowa!” — „precz z żydami w literaturze polskiej!”
— „precz z demoralizacją!” — „precz z masonijską ro-
botą!” itd. — zebrani wyszli z sali.

„Świerdząc trzeba, że zachowanie się manifestu-
jącej młodzieży, która zgromadziła się w liczbie 700
— 800 osób było pełne poczucia wagi sprawy i w imię
której występowała”.

W sprawie odczytu p. Kaden-Bandrowskiego za-
mieszaliśmy notatkę, która uzasadnia stanowisko re-
dakcji naszej (w tym wypadku bardzo powściągliwe).

Dodatkowo, wobec pewnego poruszenia w mie-
ście: poruszenia, które, jak zwykle, ujawnia się do-
piero w ostatniej chwili — musimy w rubryce pod
tym właśnie tytułem dodać jeszcze słów parę w stylu
— z natury rzeczy — telegraficznym.

Odpowiadamy na zarzut, jakoby „Głos” był wro-
giem postępu. Postęp różnie, różni tłumaczy. Na-
szem zdaniem winien on polegać na ciągłym dosko-
naleniu człowieka, na opanowaniu instynktów, pod-
porządkowaniu ich rozumowi, celowości, odwiecznym
ideałom prawdy, dobra i piękna. Nie możemy u-
znać za postęp puszczanie wodzy zmysłom, niby
statkowi, co pozbawiony steru, musi rozbić się o
rafy, osiadł na mieliznie bezdrowici. To nie po-
stęp, lecz reakcja, nawrót do barbarzyństwa.

Postęp może wyrastać tylko na glebie tradycji.
Niestety, są „postępowcy”, którzy te glebę wywołują
i dopiero potem obsiadać pragną. Od tak zwanej no-
wej kobiety, od tych dziwulagów, których ekscesy
zagazują i naszej rasie — wolimy dawną, trady-

cyjną Polkę, dzięki której nie zginęła Ojczyzna.
Naturalnie, Polska zawsze szła, iść będzie z po-
stępem, lecz nie postępnym i istotnym. Postęp ten
był i będzie puklerzem i mieczem naszym w od-
wiecznej walce z mętnymi falami bezdusznego bar-
barzyństwa, które naproczono stroi się w ponętnie
błyszczki.

Zwolennicy tego barbarzyńskiego „postępu” lu-
bia często przeciwko „Głosowi” agitować obłudnie
lub milczkiem kasać. To nas nie zniechęci w peł-
nieniu obowiązku. Ludzi oszczędzamy, zwalczając
same zło. Zło to zawsze demaskować będziemy,
poznając je już po skórze. Zwalczając będziemy fal-
szywy postęp, rozróżniając klejnoty od szkiełek a
„nowości kwiaty” od tych, co martwe są i sztucznymi
barwami wywołują złudzenie życia i zdrowia.

— 0 —

Wczorajszy rant na zamku.

Warszawa, 12. 11. (AW.) W zakończeniu uro-
czystości wczorajszych odbył się rant na Zamku
u p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W pierwszej czę-
ści rantu, który rozpoczął się o godz. 9.30, Pan
Prezydent przyjmował korpus dyplomatyczny i rząd.
Na tej części był obecny także marsz. Piłsudski z
małżonką i kardynał Kakowski. O godz. 10.15 roz-
poczęła się druga część rantu, na której było ok.
2 tys. osób z wszystkich sfer społecznych stolicy.
Wchodzącymi gości witał P. Prezydent wraz z mał-
żonką podając przybywającym rękę.

Litwinów na miejsce Czerwina.

Moskwa, 12. 11. (AW.) W urzędowych kołach
sowieckich omawiana jest dymisja Czerwina. Opo-
zycja przeciw Litwinowi, który jest pierwszym kan-
dydatem na stanowisko komisarza spraw zagranic-
nych, wzrasta na sile. Liczni komuniści atakują
Litwinowa, przytem wymieniają na kontrkandydata
Rykowa. Mimo opozycji przeciw sobie Litwinów je-
nał najpoważniejszym na to stanowisko.

Wrog Polski szuka u nas schronienia.

Wilno, 12. 11. (AW.) Konflikt pomiędzy obec-
nym rządem litewskim a Waldemarasem ostatnimi
dniami przybrał ostre formy. Po znanem oświad-
czeniu obecnego min. spraw wewnętrznych Musie-
lisa, że o ile Waldemaras nie jest zadowolony z
ochrony osobistej, udzielonej mu w kraju, może
szukać oparcia w innym kraju — w Kownie panuje
przekonanie, że Waldemaras opuści Litwę. Między
innymi krąży pogłoski, jakoby Waldemaras miał
prosić rząd polski o udzielenie wizy na stały pobyt u
jego brata Franciszka Waldemarasa zamieszkałego
w powiecie świeciańskim.

Nowy poseł sowiecki w Londynie.

Londyn, 12. 11. (AW.) Korespondent dyploma-
tyczny Fanday dowiaduje się, jakoby rząd sowiecki
zamierzał posłem sowieckim w Londynie zamiano-
wać Sokolnikowa, dobrego znawcę spraw finans-
owych i ekonomicznych.

Porozumienie handlowe Niemiec ze Szwecją.

Berlin, 12. 11. (AW.) „Berliner Tageblatt” do-
nosi, że komisja niemiecka do spraw handlowych
opuszcza Sztokholm, nie osiągnąwszy porozumienia.
Dalsze pertraktacje ze Szwecją odbędą się już w
Berlinie.

Oszukańcze machinacje banku wiedeńskiego.

Wiedeń, 12. 11. (AW.) U kierowniczych władz
nadzorczych zjawia się deputacja drobnych akcio-
narzy banku Boden-Kredit-Anstalt z żądaniem
wkroczenia w sprawy tego banku, bowiem rzekomo
bilans tego banku został sfalszowany i przez nie-
dozwolone machinacje urzędników tego banku, akcje
naruszają jego są narażeni na wielkie straty.

Samobójstwo kobiety.

Leszno, 12. 11. W dniu dzisiejszym o godz.
9.30 w Tarnowej Łące, powiat leszczyński, popełniła
samobójstwo przez powieszenie się 57 letnia Paulina
Weigt. Przyczyna tragicznego kroku nieznana.

Wykolejenie się ekspresu.

Nowy Jork 11. 11. (radio). Ekspres At-
lanta—Cincinnati wykoleił się w pobliżu Oudkale. —
Trzydzieści wozów zostało rozbitych 6 osób zginęło
a około 50 odniosło rany.

** Eksplozja. Brena. (AW.) W sobotę po poł-
nastąpiła eksplozja zbiorników gazu w warsztatach pa-
rowozowych. Dwóch ślusarzy warsztatowych ponie-
sło śmierć na miejscu jeden jest ciężko ranny. Zbiornik
gazu, wleciał w nowietrze na odległość kilkuset
metrów



MYDŁO JELEN SCHICHT CHWAŁA WSZYSTKIE GOSPODYNI!



Watykan a Rosja sowiecka.

(KAP) Ks. Walsch z Georgetown University, który z ramienia Stolicy św. sprawował już misję do państwa sowieckiego, oświadczył publicznie że o rokowaniach między Watykanem i Unią sowiecką nie może być mowy dotąd, dopóki nie będą przywrócone „fundamentalne i niezmienne” prawa katolików w Rosji.

Premier francuski o ewakuacji Nadrenji.

Paryż (AW.) „Journal Officiel” podaje urzędowo oświadczenie ministra-prezydenta Tardieu w sprawie opróżnienia Nadrenji. Komunikat stwierdza że Tardieu oświadczył iż w obecnej chwili wobec szeregów nieprzewidywalnych okoliczności jak śmierć Stresemanna długi kryzys gabinetowy francuski, które opóźniły prace normalne wydaje się problematycznym czy data 30 czerwca przyszłego roku będzie ostateczną datą opuszczenia Nadrenji. Za opóźnieniem tej daty przemawia brak ratyfikacji układów haskich i brak widoków na szybkie załatwienie tej sprawy.

Ze sfer rządowych.

Sprawa oznaczeń, z okazji 11-tych rocznicy niepodległości która była rozpatrywana przez Radę Ministrów w dniu 8 b. m. nie została definitywnie zakończona. Sprawa ta będzie załatwiona we środę bieżącej tygodnia.

Przyjęcia w ministerstwach. Minister przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowski przyjął w dniu 9 b. m. prezydenta m. st. Warszawy inż. Z. Słomińskiego Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki przyjął w dn. 9 b. m. ambasadora francuskiego w Warszawie p. Laroche'a.

Przerwane wybuchy wulkanu.

Nowy Jork 11. 11. (AW.) Po katastrofalnym wybuchu wulkanu Santa Maria w Guatamali w czasie którego setki osób zostało zabitych, obecnie nastąpiła przerwa w wybuchach. Jednakże odwołanie się do wybuchów wulkanu w obawie ponownienia się wybuchów wulkanu odnawia odkopywanie terenów zniszczonych.

*Humanaia w krwawą rocznicę. W Kazaniu w czasie piątkowych uroczystości spłonął gmach teatru miejskiego. Szereg osób odniosło rany i poparzenia.

*Uciekinierzy z więzień. Helsingfors. (AW.) Wczoraj przekroczyło granicę fińską jeszcze 3 osoby, uciekając z wysp solowieckich.

*Prohibicja w Finlandji. Helsingfors. (AW.) Prezes parlamentu fińskiego Wirkunien wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia ogólnego głosowania na temat czy należy nadać stosować rozporządzenie o prohibicji w Finlandji.

GEORGE GOODCHILD.

Przedruk wzbroniony!

Czarna Orchidea

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

16)

(Ciąg dalszy.)

— Więc ostatniego wieczora nie byliście mu potrzebni?
— Nie. Paniąka iść tańczyć, a pan powiedzieć: „iść spać ty, Wah Su — ja mieć dużo pisać”.
— O której godzinie posłiszcie do swojego pokoju?

— Dziesięć godzin, dziesięć minuta.
— Zostawiliście pana w tym pokoju?
— Tak.
— Czy zaryglowaliście okna?
— Tak — ja zawsze hyglować okien na noc.
— I frontowe drzwi także?

Chłirczyk potrząsnął głową i wyjaśnił, że frontowe drzwi mają zamek typu Yale i że można je otworzyć z zewnątrz tylko za pomocą klucza. Istniały trzy takie klucze. On miał jeden, Teresa — drugi, a zmarły — trzeci.

— Czy można było wejść do domu od tyłu?
— Tylna drzwi mieć wielką hygiel od shodek. Wah Su zasunąć zanim spać.

— A więc morderca mógł dostać się do domu tylko frontowymi drzwiami za pomocą odpowiedniego klucza! Panno Dixon, proszę mi pokazać swój klucz!

W czasie nieobecności dziewczyny inspektor zrewidował kieszenie morderczyka i znalazł w nich notes, papierosnice, złoty zegarek i pek kluczy. Wszystkie te przedmioty zostały złożone na środku stołu. Teresa wróciła i wręczyła Murchesonowi mały klucz, którego duplikat znalazł się wśród kluczy zabranych zmarłemu.

— A wasz klucz, Wah Su?

Z POGRANICZA. Prawdy, przykłady — dla młodych i starych.

Conne przypomnienia i wskazania z okazji urzędowej kn czi św. Stanisława Kostki uroczystości w Lesznie

W ubiegłą niedzielę, obchodząc leszczyński Towarzystwo Młodzieży Polskiej uroczystość Patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki. W sobotę, przystąpili członkowie Tow. do spowiedzi a w niedzielę do Komunii św. O godz. 13-tej odbyło się strzelanie z winiowców.

Na uroczystym zebraniu, na dużej sali Domu Katolickiego wygłosił ks. prefekt Michalski odczyt na temat życia świętego Patrona młodzieży. W zwycięż, jasnych a barwnych słowach naszkicował ks. prelegent żywot świętego, który wykazał z jednej strony żelazną wytrwałość, w dążeniu do celu, zdumiewającą siłę woli, charakteru — a z drugiej dobroć bez granic, czystość i słodycz anielska. Syn magnackiego rodu, nie życie miał cierniste, dla miłości Chrystusa, w obronie czystości swej anielskiej zniósł wiele upokorzeń, zniewag ze strony brata, który oddając się hulawczym zabawom, chciał go w ich wir wciągnąć i zbrukać. Było to podczas studiów, zdala od domu rodzicielskiego, zdala od kraju, w Wiedniu i na domiar zła w domu protestanckim, w otoczeniu wrogiem dla religii katolickiej. W tak ciężkich warunkach, zniewagi nawet czynione przez brata potrafił święty młodzieniec wytrwać, rosnąć jak lilja wśród bagna nieskalany. Służył on wzorem najwznioślejszym a jednocześnie jednak tak łatwym do naśladowania. Był bowiem, jak subtelne kwiecie pod względem fizycznym słaby i kruchy. Nie łatwo mu było wporąć się z nauką, bo nie miał znaczących zdolności wrodzonych; musiał więc i pod tym względem dokładać starań usilnych i wkładać w nie swą siłą woli.

Za przystępny, chociaż w pięknej formie literackiej wypowiedziany odczyt podziękowali zebrani ks. prefektowi gorącymi oklaskami.

Również zwyciężyła a mocne w treści i tonie przemówienie wygłosił patron towarzyszy, wielceby ks. proboszcz Janiewicz. Przypomniawszy w jaki sposób odzyskali Państwo, podniósł szanowny mówca wielkopomne zasługi Tadeusza Kościuszki, ukończonego przez wszystkich Naczelnika Narodu, Bohatera Wolności. Jego to czyny, zasługi położone w sprawie wyzwolenia Ameryki, stworzenia Stanów Zjednoczonych sprawiły, że to wzrosło do największej potęgi państwo rzuciło swój głos ważki na szale decyzyj przelomowych, na korzyść Polski.

Kościuszko, chociaż żołnierz nieustraszonej, a wódz genialny, był człowiekiem skromnym, cichym, o kłikim sercu, unijmającej dobroci. Był z jednej strony, jakby na wzór św. Stanisława Kostki ukształtowaną anielskością a z drugiej rycerzem bez trwogi i skazy, który jak lew rzucał się w krwawy wir bitewny.

Te piękne przykłady, winna mieć młodzież nasza w pamięci. Przeczyste życie swego anielskiego Pa-

trona, jego płomienna miłość Chrystusa niechże jej służy wzorem postępowania, pulcherem przeciwko pokusom, podnietą do łamania przeszłości. Bezinteresowne ukochanie Ojczyzny przez Kościuszkę niechże będzie jej gwiazdą przewodnią na drogach życia.

Przemówienie wielcego ks. proboszcza wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach. Szkoła, ze ich nie było więcej. Głębokie prawdy, podkreślone przykładami, przypomnienia, napomnienia i wskazania ze wszech a tembardziej w dobie obecnej tak potrzebne — przydadzą się nie tylko młodym ale i starszym.

Oprócz tych przemówień były na niedzielnej zebraniu wygłoszone deklamacje przez druhów: Stef. Otulaka i Witkiewicza.

Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”

CHRONIKA.

Środa, dnia 13 listopada 1929 r.

Świętowania Kostki.

Wsch. słońca g. 6 m. 51. Zach. g. 15 m. 50.

Wsch. księżyc g. 15 m. 2. Zach. g. 2 m. 21.

Stan pogody według obserwacji Stacji Meteorologicznej Sandera Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach. — Wczoraj, dnia 12. 11. godz. 7 rano: Temperatura powietrza — 0,1, wiatr półn. zach. o prędk. 3 m/s pochmurno, ciśnienie atmosferyczne 755,6, wilgotność 98%. W ubiegłą dobę temperatura najwyższa — 8,1, najniższa — 0,2, ilość opadu 0,0.

LESZNO

1) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiórek itd.) Dnia 12. 11. Chór Kościelny: o godz. 8-miej wiecz. lekcja śpiewu chóru męskiego. i kwintetu. — Komplet konieczny. Dyrygent.

III. Zakon św. Ojca Franciszka w Lesznie wiecz. o godz. 8-miej zebranie miesięczne na sali Domu Katolickiego. Goście mile widziani. O liczny udział członków proszą Zarząd.

Słow. Młodych Polek: o godz. 7-miej wiecz. zbiórka X. zastępu. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich druhen konieczne. Zastęp.

Słow. Młod. Polek: o godz. 8-miej wiecz. zbiórka VI-go zastępu w Domu Katol. O liczny udział druhen proszą Zarząd.

Żołnierze (13. 11.) Zebranie Kolarzy Zw. Z. K. P. Wzburzenie się o godz. 6-tej u p. Pieczyńskiego przy ul. Dworcowej. Z powodu ważnych spraw o liczne przybycie członków proszą Zarząd.

Ks. Sp. „Pogoni” oddział żeński: wiecz. o godz. 8-miej zebranie w Hotelu Dworcowym. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członkin konieczne. Zarząd.

many jak i ja, tylko tego nie okazuje. Czuję, że ten policjant niczego nie dokaże. Nawet, choćby wszystkie drzwi i okna były zaryglowane, to i coby stąd? To, jakim sposobem morderca dostał się do domu, nie ma wielkiego znaczenia. Inspektor wziął się do rzeczy niezręcznie, chociaż prawdę mówiąc trudno znaleźć inną metodę.

Carson był tego samego zdania. Sprawa przedstawiała się nadzwyczaj tajemniczo. Co zaszło między dziesiątą a piątą? Jak był motyw zbrodni? Nie rabunek, bo zegarek przedstawiał wartość najmniejszą dwadzieścia funtów. Najwidoczniej chodziło tu o zemstę tak przebiegle zrealizowaną iż, jak dotąd, nie było widać żadnych poszlak.

Murcheson i sierżant weszli równocześnie do pokoju. Z wyrazu twarzy pierwszego Carson wywnioskował, że podejrzania jego znalazły, podług jego opinii, potwierdzenia.

— Wszystkie okna i tylne drzwi — zaryglowane. Nikt nie mógł wejść ani wtedy, ani wtedy.

— Nie potrzebował, jeżeli posiadał klucz od drzwi frontowych — rzekł Carson.

— Właśnie! Ale skąd go dostał? Czyżby panna Dixon pożyczyla swojego, w celu zrobienia duplikatu?

— Mogła go zostawić gdzieś na wierzchu, przez zapomnienie.

Teresa oznajmiła stanowczym tonem, że o tem nie mogło być mowy. Murcheson zaś wykazał do wody, że zdjęcie klucza Dixon'a z kółka, na którym wisiał cały pek, przedstawiało duże trudności.

— Jak długo służyłście zmarłemu? — zapytał inspektor, zwracając się do Wah Su.

Chłirczyk podniósł do góry palec.

— Czeły lat.

— Skąd was wziął?

— Z Bohno.

— Tam spotkaliście pana Dixon'a

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Widziałem — odparł Ben-Hur szybko — jak wodę zamieniał w wino.

— To dziwne, dziwne — rzekł Simonides — przecież dziwniejszem mi się zdaje, że woli żyć biednym, mogąc być bogatym. Jest-że tak ubogim?

Nie posiada nic i nie zazdrości nikomu jego własności; co więcej, raczej, co byście rzekli o człowieku, który zdołał rozmnożyć dwanaście bochenków chleba i dwie ryby, tak że tym małym zapasem nakarmił pięć tysięcy ludzi i zostały jeszcze pełne kosze ulomków. Widziałem to na własne oczy.

— Widziałeś? — zawołał Simonides.

— Co więcej wam powiem, jadłem chleb i ryby.

— Nie natem koniec — ciągnął rzecz swoją Ben-Hur — cóżbyście rzekli o człowieku, mającym taki dar leczenia, że dość choremu dotknąć się kraju Jego szaty, lub zdala, gdy przechodził, zawołać o pomoc; aby być uzdrowionym? I tego czynu byłem naocznym świadkiem i to nieraz. Gdyśmy wracali drogą od Jerycha, dwaj ślepi błagali go o pomoc: On dotknął ich oczu, a przejrżeli. Niebawem przyprowadzono paralityka; spojrzał i rzekł: Idź do domu twego — chory wstał i poszedł. Cóż wy na to?

Kupiec nie miał odpowiedzi.

— Żali sądzicie może, że to są omamienia i sztuki kuglarskie? Słyszałem i takich, dlatego pozwólcie, abym wam w odpowiedzi jeszcze większe przytoczył cuda. Znaście wszyscy tę straszną plagę ludzkości, ową chorobę nieuleczalną, bo jedna śmierć ją leczy — trąd.

Na te słowa Amra opuściła ręce; podniosła się na wpół, aby i słowa nie uronić.

— Cóżbyście rzekli — mówił z wzrastającym przejęciem — cóżbyście rzekli, widząc zdarzenie, które zaraz opowiem. Gdy byłem z Nazarejczykiem w Galilei, wyszedł do Niego trędowaty i rzekł:

— Panie, gdy zechcesz, mogę być oczyszczonym.

— Usłyszawszy te słowa mąż ów, dotknął ręką trędowatego i rzekł: Chceś bądź oczyszczonym — a człowiek był zdrów, jak każdy z nas, była zaś nas wielka rzesza.

— Niech się stanie, jako rzekłeś — rzekł Baltazar z lekkim uśmiechem.

Ben Hur powtórzył słowa starca: niechaj się stanie, potem dodał: — Nie sądźcie, abym już wszystko wypowiedział, gdym wspomniał rzeczy, które acz wielkie, przecież każdy choćby ich nie widział, uwierzyć może. Ale nie tu kres dziwów i powiem wam rzeczy nierównie trudniejsze do spełnienia, a dla człowieka iście niemożliwe. Powiedzcie tylko, czy zdołał kto kiedy wydrzeć śmierci to, co już było jej łupem? Kto kiedy zdołał w umarłego nowe tchnąć życie? Kto?

— Jeden tylko Bóg — rzekł pobożnie Baltazar. Ben Hur skłonił się.

— O mądry Egipcjaninie! nie śmiem zaprzeczyć słowom twoim, bo zaiste, cóż mógłibyście rzec, gdybyście widzieli człowieka, co pokonał dzieło śmierci, i tak spokojnie, jak to czyni matka, gdy budzi ze snu swe dziecko. Było to w Naim. Właśnie wchodziliśmy w bramę miasta; nagle wstrzymał nas wychodzący z niej orszak pogrzebowy. Nazarejczyk stanął czekając by przeszli, gdy spostrzegł wśród tłumów kobietę żałośnie zawodzącą, wdowę, której jedynaka chowano.

Stałem w pobliżu i widziałem twarz cudownego nieża, litością zdjętą; użalił się jej, potem poszedł, dotknął mar i rzekł do leżącego na nich w śmiertelnych szatach nieboszczyka: Młodzieńcze, tobie mówię wstań! Jeszcze nie przebrzmiały słowa, a umarły, wż usiadł i począł mówić.

— Takie rzeczy Bóg tylko działać może — rzekł Baltazar do Simonidesa.

— Zważcie — dodał Ben Hur — że mówię tylko o czegom sam byłem świadkiem wraz z mnóstwem ludu. W ostatniej naszej podróży tu do Jerozolimy, widziałem czyn podobny, ale jeszcze wspanialszy i potężniejszy. W Betanji żył człowiek, nazwiskiem Łazarz; umarł i pochowano go; cztery dni leżał już w zamkniętym grobie, gdy przyniesiono Nazarej-

— Tu Amra powstała, włosy odgarnęła z twarzy wyschłemi rękami, cała krew biedaczki zbiegła do serca i zaledwie mogła dosłuchać dalszego opowiadania.

— Potem, — mówił dalej Ben Hur — dziesięciu zredowatych przybyło naraz; cich padłszy do nóg jego, wołali: Mistrzu, mistrzu, ulituj się nad nami! A On im odpowiedział: Idźcie, pokażcie się kapłanom, jak każe prawo, a nim tam zdążycie, będziecie uzdrowieni. Sam to widziałem i słyszałem.

— I stało się, jako rzekł?

— Tak, wśród drogi opuściła ich niemoc i tylko achmany przypominały nam ich chorobę.

— Nigdy rzeczy podobnych nie słyszano w Izraelu — mówił Simonides niskim, wzruszonym głosem.

Tymczasem Amra nienostrzeżona opuściła mieszkanie.

— Jakich uczuć, jakiego doznawałem wzruszenia, łatwo pojmiecie — opowiadał dalej Ben Hur — ale wiercie mi nie tu koniec moich wątpliwości i niepokoju. Jak wiecie, lud galilejski jest namiętny i prędki do czynu, po latach oczekiwania miecze paliły ich dłonie, serca i dusze rwały się do walki o działania mówili więc: — za wolno czyni, nie daje się poznać, dozwól, abyśmy go zmusili do wystąpienia. Ja sam niecierpliwilem się myśląc, że jeżeli ma być królem, czemuż nie teraz? Wszak legjony i wszystko w przygotowaniu? Uległem ich namowom i raz, gdy nauczał u morskiego wybrzeża, chcieliśmy go ukoronować. Wtedy znikł nam z oczu, i ujrzelśmy Go, jako w czołnie odpływał na morze. Cóż rzekniesz na to, czcigodny Simonidesie? Wszystko, czego szalenie pragną inni ludzie: bogactwo, znaczenie, korona królewska, nawet miłość poddanych niczem są dla Niego — niczem, rzeczami bez ceny i wartości. Cóż mówisz?

Zamyślił się Simonides, głowa opadła mu na pierś. — po chwili milczenia ozwał się: żyje Pan, żyją słowa Proroków. Już czas w zieloności jutro sam odpowie.

czyka na miejsce. Kazał odwalić kamień, zamykając wejście do grobu, i ujrzeliśmy wszyscy leżącego związanego chustami człowieka, co więcej, zwłoki już się psuć zaczęły. Wielu ludzi stało wokół i wszyscy słyszeliśmy, jak Nazarejczyk wielkim głosem zawołał: „Lazarzu wyjdź!“ Próżnobyśmy się silił opisać uczucia, jakich doznawałem, gdy człowiek wezwany wstał i wyszedł w śmiertelnych szatach. — Rozwiązać go i puścić, aby szedł. — A gdy rozwiązano całun i chusty, to krew płynęła w ciełe wskrzeszonego i wierzcie mi przyjaciele moi, był takim, jak za życia przed chorobą, co go zabrała z tej ziemi. Odtąd żyje, można z nim rozmawiać, a jutro będziecie mogli go oglądać. Teraz, kiedy wam wszystko powiedziałem, zadaję wam raz jeszcze toż samo pytanie i żądam odpowiedzi, po którą przyszedłem. Pytanie to jest raczej powtórzeniem twego własnego pytania, Simonie, bo pytam: Czemże więcej niż człowiekiem jest ten, którego nazywają Nazarejczykiem?

Słowa te wymówił z pewną uroczystością. Długa w noc roztrząsali trzej mężowie to pytanie. Simonides trwał przy swoim rozumieniu proroków; Ben Hur przyznawał, że obaj starcy mają słuszość, bo Nazarejczyk jest Odkupicielem, jak go pojmował Baltazar, ale zarazem i Królem, którego oczekiwał Simonides.

— Jutro dowiemy się, pokój wam wszystkim. — Wyrzekłszy te słowa, odszedł Ben Hur z powrotem do Betanji.

iona, zgubiłaś siebie i jego — twego pana — już go nigdy nie zobaczysz! Jesteś już pod wyrokiem prawa, nie wolno ci wrócić do Jerozolimy. A cóż się z nami stanie? Któż nam przyniesie chleba? O, szalona Amro! Jesteśmy wszystkie zgubione!

— Litości! — wołała Amra, wznosząc ręce ku niej.

— Czemuż, o czemuż nie miałaś litości nad sobą, wtedy zaiste byłabyś i dla nas litościwszą. Teraz dokądże się udamy? Niema dla nas żadnej pomocy. O wiarołomna sługo, żaliż gniew Pana nie dość na nas zaciężył?

Zbudzona wrzawą turza, ukazała się ciąż, a widok jej był przerażający. Pióro wzdryga się przed opisem jej postaci. Na wpół odziana, bliznami okryta, prawie ślepa, z opuchłemi członkami, niczem nie przypominała owej istoty, pełnej dziecinnego wdzięku, którąśmy poznali na dachu pałacu Hurów.

— Czy to Amra, matko?

Amra próbowała przyczołgać się do niej.

— Stój Amro! — wołała matka rozkazująco. — Zakazuję ci dotykać się jej. Wstań i idź, póki cię nikt u źródła nie widział. Ale zapomniałam — to już zapóźno! musisz zostać i los nasz dzielić będziesz. Wstań, mówię!

Amra uklękła, mówiąc ze złożonemi rękoma.

— O dobra pani! Jam ani szalona, ani wiarołomna. Przynoszę dobre wieści.

— Od Judy? — pytała wdowa odsunawszy płótno z twarzy, ale Amra nie słyszała pytania.

— Ukazał się cudowny mąż — mówiła Amra — który może was uleczyć. Dość mu rzec słowo, aby chory był zdrowym; nawet umarły powraca do życia. Przychodzę, aby was do niego zaprowadzić.

— Biedna Amro! — rzekła litośnie Tirza.

— Nie — wołała Amra, rozumiejąc powątpiewanie zawarte w tych wyrazach. — Nie, nie, jam nie szalona, ale to co mówię, prawdą jest, jako żywie. Pan, Pan Izraela, Bóg mój i wasz. Chodźcie ze mną.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Pierwszą osobą, która nazajutrz wyszła z miasta, skoro otworzono bramy, była Amra z koszem w ręku. Strażnicy nie zadawali jej pytań, bo wychodziła zwykle, zanim słońce na niebie zeszło. Nie zwracała zresztą niczyjej uwagi, bo łatwo się było domyślić, że jest czyjąś wierną sługą.

Szła drogą ku wschodniej dolinie, przecież wzrok chętnie zwracał na szczyt Góry oliwnej, gdzie widniały białe namioty przybyłych na święta. Było jeszcze tak wcześnie, że nikogo obcego, ktoby ją mógł zaczepić, nie spotkała. Doszła do Getsemane, koło grobów, gdzie się krzyżują drogi do Betanji i Sicho. Biedna, wiekiem pochyłona staruszka, potykała się często, czasami usiadłszy, odpoczywała, aby zacerpnąć sił i po chwili znowu wstawiała. Gdyby skały piętrzące się po drugiej stronie miały oczy, pewnieby zauważyły, że często spoglądała ku górze z obawą na jutrzeńkę, co zbyt wcześnie mrok rozpraszała; gdyby słyszeć i mówić mogły, pewnieby rzekły: „przyjaciółka nasza spiesz się dzisiaj, a te, które pragnie nakarmić, głodne być muszą“.

Gdy wreszcie doszła do Królewskich grodów i zobaczyła przed sobą miasto trędowatych, ciągnące się wzdłuż Hinonu, zwolniła kroku. Szła do swej pani, której Jaskinia tak blizką była źródła En-roget i ucieszyła się widząc, że mimo wczesnej pory, nieszczęśliwa kobieta siedziała już u wejścia, używając świeżego powietrza, podczas gdy Tirza jeszcze spała.

nie tracąc czasu. Dziś może wkrótce przechodzić będzie ów mąż do miasta. Patrzcie, oto blizki dzień. Pożywcie się — i chodźmy!

Matka słuchała z najwyższym zajęciem. Zdaje się, że już poprzód słyszała o cudownym mężu, bo sława Jego brzmiała już wówczas po wszystkich zakątkach Judei.

— Kto On jest? — pytała.

— Nazarejczyk.

— Kto ci mówił o Nim?

— Juda.

— Juda? Czy jest w domu?

— Przybył wczoraj.

Wdowa chcąc serce swoje do równowagi przywrócić, milczała chwilę.

— Czy Juda cię przysłał, abys nam to powie-
działa — spytała.

— Nie on sądzi, że już nie żyjecie.

— Żył kiedyś prorok, który uzdrowił trędowatę tego — rzekła matka poważnie do Tirzy — władzę uczynienia tego otrzymał od Boga. Skądże syn mój wie, że mąż ten posiada taką władzę? — spytała, zwracając się do Amry.

— Szedł za Nim, słyszał od trędowatych, wzywających Go, i widział, jak odeszli zdrowi. Najpierw przybył jeden chory, potem dziesięciu, a wszyscy odeszli uzdrowieni.

Wdowa słuchała w milczeniu; wyschła jej ręka drżała od wzruszenia, widocznie walczyła ze sobą. Nie pytała, jak to było, bo jej starczyło świadectwo syna; ale usiłowała zrozumieć potęgę, z której pomocą człowiek mógł takich dokonać rzeczy. Rzekła nareszcie do Tirzy:

— To chyba Mesjasz!

Nie rzekła tych słów obojętnie, ale jak ktoś, co nie wątpi, chociaż zwykł rzeczy sądzić rozsądnie, jako niewiasta izraelska, oswojona obietnicami, które Bóg dał jej narodowi i jako kobieta rozumna, gotowa była cieszyć się choćby najmniejszym znakiem spełnienia tych obietnic.

Choroba w ciągu ostatnich trzech lat olbrzymie poczyniła postępy, wiedziała o nich wdowa Hura i dlatego okrywała się zawsze starannie; nawet Tirza rzadko kiedy widziała odsłonięte oblicze matki.

Tego poranku, wiedząc, że nie było w pobliżu nikogo, ktoby się strasznej mógł przerazić powierchowności zdjęła zasłonę z głowy, by świeższym odetchnąć powietrzem. Mimo mroku, można już było ujrzeć, jak straszniemu zniszczeniu uległa jej postać. Włosy, białe jak śnieg, straciły wszelką miękkość i spadały na plecy, jak zwoje srebrnych drutów. Powieki, usta, nozdrza, policzki — zniszczone; była to masa zepsutego ciała. Szyję pokrywały sine blizny. Jedną ręką, na sukni spoczywającą, była sucha, jak u szkieletu, palce bez paznogi, a członki albo nagie aż do kości albo spuchnięte i czerwone. Sądząc z tak zeszpeconej głowy, ręki i szyji, łatwo się domyślić można, w jakim stanie się znajdowało całe ciało i zrozumiemy także, dlaczego piękna niegdyś wdowa Hura tak długo mogła się ukrywać przed poszukiwaniami syna.

Zapytasz się może, czemu tak straszne przecho-
dząc katusze, nie skróci życia swego?

Bo zabrania tego święte przykazanie.

Może uśmiechnie się na to poganin, ale nie uczyni tego żaden syn, w którego duszy płonie żywym ogniem wiara.

Siedząc pogrążona w samotnych myślach, ujrzała nagle zbliżającą się ku sobie niewiastę, wstaje więc szybko, okrywa głowę i woła oschłym, chrypliwym głosem:

— Nieczyste! nieczyste!

Za chwilę Amra, nie zważając na ostrzeżenie, już u nóg jej leży, cała miłość tej prostej kobiety, tak długo powstrzymywana, wybuchła w tej chwili; ze łzami całuje suknie swej pani. Ta chciała się wydrzeć jej pieszczotom: nareszcie uległa mimowoli ich natarczywości.

— Cóżś uczyniła, Amro? — rzekła. — Jakiż takie nieposłuszeństwo chcesz nazwać miłością? Sza-

1) Akademia ku cześć św. Stanisława. Przypominały o jutrzejszej (środa, dn. 13 listopada) akademii ku cześć św. Stanisława Kostki w auli Państw. Gimnazjum im. Komenjusza, urządzonej przez młodzież gimnazjalną. W programie śpiewy, deklamacje, wykład ucznia o cnotach św. Stanisława Kostki oraz utworów scenicznych p. t. „Do większych ja rzeczy urodzony”. Czysty dochód przeznaczony na cele religijne młodzieży. Początek, punktualnie o godz. 8,15 wiecz. Bilety już nabyć można w księgarni p. Chmąrzyny w Ryńku, po 3, 2 i 1 zł. Dla młodzieży szkolnej specjalne przedstawienie w środę, 13. listopada o godz. 4-tej po poł. w auli gimnazjalnej. Wstęp dla młodzieży 50 gr.

1) Odczyt p. Kaden-Bandrowskiego. Nie zwykliśmy się do nikogo niekorzystnie uprzedzać. Z tego też względu ukazała się w „Głosie” jedna i druga zapowiedź o odczytach p. Kaden-Bandrowskiego; wzmianki te były coraz powagiławsze. Takie stanowisko nasze (homocji się temu iż sadziliśmy, że p. prelegent utwardzi będzie za wskazane nadesłać nam pewne informacje-wyjaśnienia) zdaniem naszym w tym wypadku nieodwrotne. Mielśmy tu na myśli uspokojenie społeczeństwa naszego; że ideal nowej kobiety będzie wstawiany nie ten, co gdzieindziej, lecz po naszej myśli. Nie chcemy nikomu zamykać drogi — więc czekaliśmy. Niestety, czekaliśmy dotąd na próżno. Poczekamy więc co p. K.-B. powie — tymczasem do pójścia na odczyt jego nie możemy publiczności zachęcać. Sapienti sat.

1) Walne zebranie Z. O. K. Z. odbędzie się w piątek, 15. bm. w sali Hot. Polsk. o godz. 8. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3. Sprawozdania: prezesa, skarbnika, sekretarza i komisji rewizyjnej. 4. Referat delegata Dyrekcji. 5. Dyskusja. 6. Udzielenie absolutorium. 7. Wybór zarządu. 8. Wolne głosy. 9. Zamknięcie.

1) Tow. Miłośników Zwierzynca. W piątek, dnia 15. bm. o g. 8-mej wiecz. odbędzie się w Hotelu Polskim walne zebranie Tow. Miłośników Zwierzynca.

1) Baczność Pszczelarze. W niedzielę, dn. 17. bm. o godz. 3-ciej po poł. odbędzie się w lokalu p. Iliskiego zebranie plenarne. O liście przybycie pszczelarzy pros: Zarząd.

1) Baczność Sokolice! Druhny chcące zaprosić swoich znajomych lub krewnych na naszą „wieczornicę” uprasza się o podanie adresów w firmie Bracia Szurkowsky lub w firmie „Gleba” włącznie do środy. Czemu! Zarząd.

1) Dyrekcja Szkoły Rolniczej W. I. Rol. w Lesznie, ul. Lipowa 42, zawiadamia iż wskutek utworzenia równoległego oddziału kursu pierwszego — przyjmują jeszcze wpisy do dnia 15. bm.

1) Koło Związku Inwalidów Wojennych Leszno. Wszystkich inwalidów wojennych, wdow i sieroty również nie należących do Związku Inw. Woj. uprasza się o przybycie do Sekretariatu w Lesznie, przy ul. Szkolnej 4, do dnia 14. listopada br. celem zarejestrowania.

1) Miejska Przychodnia Przeciwnieżliwa. Godziny przyjęć: we wtorki od 3-4 po poł. i w piątki od 8-9. Przychodnia mieści się w gmachu Szpitala Miejskiego przy ul. Młyńskiej.

1) Dokoła Polski. Jak nam komunikuje Klub Sportowy „Pogoń”, wrócił w niedzielę, 10. bm. członek tegoż klubu, p. Antoni Biernat ze swej podróży sportowo-krajoznawczej po Polsce. Przebył on ogółem 8,500 kilometrów.

1) Towarzystwo Kolejarzy. Wczoraj odbyło się na dużej sali Domu Katolickiego zebranie miesięczne Tow. Kolejarzy dla członków oraz ich rodzin. Referat na temat poprawności języka polskiego wygłosił p. prof. Szpunar. Obradom przewodniczył prez. Galon. Postanowiono w tym roku nie urządzać gwiazdki a natomiast wypłacić na rzecz wdów i sierot kolejarzy zł. 50.— (zwykle asygnowano na cele ten zł. 30.) Składkę miesięczną na utrzymanie orkiestry kolejowej wynoszącą dotychczas 10 gr., obniżono o 50 procent. Szeroko dyskutowano nad przyłączeniem do Towarzystwa orkiestry kolejowej oraz koła śpiewu „Chopin”. Ostatnią decyzję w tej sprawie powzięto dopiero walne zebranie Towarzystwa kolejarzy. Pod koniec, po omówieniu kilku pomniejszych spraw, prezes p. Galon przypomina o zabawie towarzyskiej w dniu 5. stycznia 1929 r.

1) Zamach samobójczy. Dziś rano po godzinie 10.15 popełnił w Hotelu Polskim zamach samobójczy nauczyciel Musiałkiewicz Wawrzyniec z Krobi. Przebył on wczoraj wieczór do Hotelu celem przeocowania i nad ranem wystrzelał z rewolweru zraniał się w prawą skroń. Denata, którego życiu na szczęście nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, odwieziono do szpitala św. Józefa. Powodem targnięcia się na swe życie był rozstrój nerwowy dolegający 28 lat liczącemu Musiałkiewiczowi.

1) Z kroniki policyjnej. Niejaką Gilewicz z Leszna doniósł policji, że w niedzielę 10. bm. około godz. 11-tej przed południem dokonano na niego napadu rabunkowego na szosie Leszno-Rydzyna i pod groźbą broni palnej wymuszono 13 zł. Sprawców tego nielegalnego napadu przytrzymał, prawdopodobnie jednak całe zajście wynikało na ile porachunków osobistych. Wyjaśnieniem sprawy zajmuje się wydział śledczy policji.

ŚMIGIEL.

1) W trójkę o smigiel. Za inicjatywą tut. Związku Cechów zostało na dzień 7. bm. zwołane ogólnopolskie zebranie mistrzów, celem zorganizowania wszystkich uczniów w tut. Stowarzyszenia mło-

dzieży. Obradom przewodniczył prezes Związku Cechów p. Matuszewski Józef, a sekretarował ks. wicepatron Kutzner. Następnie ks. prob. Nowak przedstawił licznym zebraniem mistrzów cele i zadania Stowarzyszenia młodzieży, konieczność przynależenia do niego uczniów oraz nawoływał mistrzów do intensywnego w tym kierunku współpracy z duchowieństwem. Obrady zakończyły się pomyślnie, gdyż w myśl ustawy Stow. młodzieży wybrano patronat czuwający nad sprawami młodzieży i to w nast. składzie, pp. Matuszewski Józef, Górecki Stanisł., Zięgler Jan, Skoracki Jan, Szymański Ludw., Gbioreczek, Dera, Stachowiak Maks., Reja Jan, Ciecicki Paweł, Józefiak, Tomaszewski i Pietrzyński Bolesław. Następnie zebranie Stow. młodzieży oraz uczniów odbędzie się w czwartek dn. 14. bm. o godz. 8-mej wiecz. a pół godziny wcześniej powyższego patronatu. (fl.)

1) Święto Młodzieży. Za inicjatywą Rady Opiekunów, patronatu i Zarządu Towarzystwa Młodzieży parafii śmigielskiej, zorganizowany będzie obchód święta młodzieży ku cześć swego patrona, na niedzielę, dn. 17. bm. Uroczystość składa się z dwóch części: kościelnej i świeckiej. W sobotę, dn. 16. bm. młodzież całej parafii śmigielskiej zorganizowana w stowarzyszenia oraz niezorganizowana przystąpi do spowiedzi św. W niedzielę, 17. bm. uroczysta Msza św. z kazaniem, podczas której wspólna Komunia św. Na ulicach miasta będzie zbierana kwesta na cele towarzyskie młodzieży. Wieczorem w sali strzeleckiej uroczysta akademja ku cześć św. Stanisława Kostki. (fl.)

WIELKOPOLSKA.

1) Koźmin. (Gmach Kasy Chorych). W ub. dniach odbyło się 60 poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Powiatowej Kasy Chorych mającego mieścić w sobie zakład fizykalnego leczenia: kąpielnicę i szpital, oraz stację zabiegawczą. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ks. prefekt Kowalski. (n.)

1) Kościan. (Z życia „Sokoła”). Ostatnio dokonał w Kościanie ks. prob. Bednarek poświęcenia kamienia węgielnego pod hale gimnastyczną „Sokoła” przy udziale przedstawicieli władz sokolich, administracyjnych i samorządowych. Prezes p. Tadeuszek odczytał akt erekcyjny, który zaopatrzone podpisami obecnych. Przemawiali wiceprezes Dzielnic i prezes Okręgu kościankiego drh. Soborski zastępca starosty, p. ref. Krause, oraz p. burm. Maczkowski. (n.)

1) Szamotuły. (Zbrodnica podpalenia). W pow. szamotulskim spaliły się w ostatnich dniach 2 stoły zboża. W dochodzeniach okazało się, że w obu wypadkach ogień został podłożony. W Brzonie spalił się stóg owsa własność rolnika Ryszarda Prussa, a w Wierzeji spłonął stóg żyta własność Antoniego Gronka. Stratę powstałą przez pożar u Prussa ocenia się na 2300 zł a u Gronka na 3 tys. złotych.

1) Bydgoszcz. (Wynalazek w dziedzinie kolejnictwa). Kupiec Cyrus dokonał ostatnio wynalazku automatycznego hamulca dla pociągów towarowych, który wyklucza wszelkie katastrofy. Nowy wynalazek zostanie zademonstrowany w najbliższym czasie władzom kolejowym i opatentowany.

ŚLĄSK.

1) Katowice. (Zmasakrowanie gości weselnych). Podczas zabawy weselnej w gospodzie wiejskiej w Radoszowach na Śląsku wtargnęła do sali po wybitu okna banda zamaskowanych drabów z nożami w rękach i rozpoczęła masakra gości. Kilkanaście osób zostało ciężko poranionych. Obezwładnił Bednarz wraz ze swoim 18-letnim synem, którzy na odłogach walki pospieszyli gościom z pomocą, zostali dotkliwie pokłóci nożami. Bandyci zdemolowali następnie lokal, zbiegli, zanim przybyła policja.

1) Cieszyń. (Zakończenie polowania reprezentacyjnego). W sobotę 9. bm. zakończyło się reprezentacyjne polowanie w dobrach b. Komory Cieszyńskiej, polowaniem na bazynty pod Bazantowicami. Po południu p. Prezydent powrócił do zamek w Cieszynie wieczorem zaś wraz z otoczeniem udał się specjalnym pociągiem w powrotną podróż do Warszawy.

1) Nowa elektrownia. W dniu 23. bm. nastąpił w Poznaniu uroczyste uruchomienie nowej elektrowni miejskiej, wzniesionej kosztem 11 milionów złotych na terenach między starym a nowym korytem Warty. W uroczystym otwarciu weźmie udział min. Moraczewski. Nowa elektrownia pod względem technicznym jest wyposażona we wszystkie ostatnie zdobycze i przewyższa wszystkie elektrownie polskie. Zabudowania maszyn, kotłownia i rozdzielnia zajmują powierzchnię około 3600 metrów kw. Elektrownia posiada 2 agregatory o sile 16—20 kw. Wszelkie roboty budowlane boczne, mosty, urządzenia do nawadniania i kotłownia wykonali fabryki krajowe.

1) Koniskata. Nr. 260. „Nowego Kurjera” z dnia 10. bm. uległ konfiskacie za artykuł wstępny, p. t. „Inniem Chrześcijańskiej Demokracji”, omawiający szereg powodów wniesienia wniosku o wotum nieufności dla rządu. Wniosek ten miał być złożony do Sejmu przez chrześcijańską demokrację.

Proszek i Mydło Regera najlepsze!

MAŁOPOLSKA.

1) Lwów. (Demonstracje socjalistów). W niedzielę z okazji 25-lecia demonstracji zbrojnej na placu Grzybowskim w Warszawie odbyła się uroczysta manifestacja PPS. Uczestnicy manifestacji zebrali się na placu Gosiewskiego w liczbie około 3 tysięcy. Z trybun przemawiali: red. Szczyrba p. Żelazkiewicz i poseł Artur Hausner podkreślając konieczność obrony praw robotniczych nawiązując do sytuacji obecnej. Na apel posła Hausnera zebrani powtórzyli trzykrotnie okrzyk na cześć marszałka sejmu Daszyńskiego, po czym rozwinął się pochód ulicami miasta. Przebieg manifestacji był zupełnie spokojny. Porządku strzegła milicja PPS.

Z CAŁEJ POLSKI.

1) Żydzi bawili się w czerezwyczajnie. Na szosie Kurów—Markuszew pod Lublinem dokonano krwawego samosądu komunistów. Grupa młodych komunistów żydowskich z Markuszowa wyjechała nocą z mieszkaniem niejakiego Seidenberga kupca z Mułnowa, aby załatwić z nim jakieś porachunki partyjne. — Seidenberga zważano i wprowadzono na szosę. Tu w odległości 2 kilometrów od miasteczka przywiązano go do drzewa i odczytano wyrok partyjny, mocą którego miał zostać rozstrzelany. W chwili potem rozległa się salwa rewolwerowa i wykonawcy wyroku zbiegli. Na odgłos strzałów nadbiegli ludzie i ociekającego krwią Seidenberga odwiązali. Jest on ciężko ranny w głowę.

Z Warszawy.

1) Prezydent stolicy jedzie do Sofii i Wary. Prezydent Warszawy inż. Smolński wyjeżdża w dn. 12. bm. na czele delegacji miasta Warszawy do Sofii celem rewizytowania prezydenta Sofii gen. Sawowa. Gen. Sawow bawił niedawno w Warszawie. Delegacja polska wyjeżdże również do Wary na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowane tam schronisko miasta Warszawy, które będzie uruchomione częściowo w przyszłym roku.

Program „Radia Poznańskiego”.

Środa, 13. listopada.

13:00 Sygnał czasu. 13:05 Koncert gramofonowy. 14:00 Notowania giełdy pien. i zboż-tow. 14:15 Komunikaty. 17:15 Audycja dla dzieci. 17:45 Buletyn z racji święta młodzieży. 17:55 Koncert gramofonowy. 18:45 Nadprogram. 19:05 Rzeczy ciekawe. 19:25 Pogadanka francuska. 19:45 Kronika Tygodnia Radjowego. 20:05 Odczyt. 20:30 Koncert ludowy. 22:00 Sygnał czasu. 22:15 Radjografia. 22:45 Muzyka taneczna.

Program „Radja Warszawskiego”.

Środa, 13. listopada.

11:58 Sygnał czasu. 12:05 Koncert z płyt gram. 13:10 Komunikat meteorologiczny. 15:00 Komunikat gospodarczy. 15:20 Odczyt. 15:45 Komunikat harserski. 16:15 Pogadanka dla dzieci. 16:45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17:15 Odczyt. 17:45 Koncert popularny. 18:45 Rozmaitości. 19:10 Skrzynka rolnicza. 19:25 Muzyka z płyt gram. 19:40 Radjokronika. 19:58 Sygnał czasu. 20:00 Program na dzień nast. 20:15 Feljton. 20:30 Koncert kameralny. 21:15 Kwadrans literacki. 21:30 Koncert solistów. 22:10 Feljton. 22:25 Z dymkiem papierosa. 22:35 Komunikaty PAT'a. 23:00 Muzyka taneczna.

Z Poznania.

1) Echa Wystawy. Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych przesłał na ręce prezydenta m. Poznania, p. Cyryla Ratajskiego pismo, wyrażające uznanie najwyższe dla Poznania za doskonałą prowadzenie organizacji PWK.

1) Ciekawa rozprawa. Sąd grodzki w Poznaniu zakończył proces wytoczony przez dyrektora ogrodów miejskich w Poznaniu, p. Marcina radcy magistrackiemu Kajzerskiemu, który zarzuca powodowi pełnienie funkcji wydawcy niemieckiego w Warszawie w czasie okupacji. Ponieważ jednak oskarżyciel nie przedłożył dowodów prawdy, sąd skazał radcę Kajzerskiego na grzywnę 300 złotych. Sprawa ze względu na znaną osobistość dyrektora ogrodów miejskich budziła powszechne zainteresowanie.

1) Z Teatrów Poznańskich. Teatr Wielki: 13. 11. „Lucja z Lancermoru”. 14. 11. „Hrabina Marica”. Teatr Polski: 13. i 14. 11. „Miłość czy paść”.

Agencje pozamiejscowe: Rawicz: Rokosiewicz, kat. g. Bojsnowo: Adamczewski, Dwo-
cowa. Śmigłki: Feliks Zbierski, Gęsty: Kleiminski, Rynek
Poniec: Stefański, kat. garni. Krobia: A. Wleklinski. Wolatyn: A. Suwczyński, ulica Ko-
ścielna nr. 1. Miejska Górka: Walenty Szynka, Rynek. Sarnowa: J. Kocialski, ulica
kolonijalna. Jutrzenka: J. Ostrowska, Rynek nr. 9. Zbąszyń: M. Celiński, ul. Marszałkowska
nr. 62. Przodulęć: p. Przemyski. Matyski. Brenno: Mawłeta. Włocławek: J. Wójcik
Pogorzale: Koc, drogiery, Rynek. Włocławek: T. Mowski, Rynek. Dubin p. Rawicz: R. Kowalski
Wroniały: Daleczyński. Dolski, J. Poprawski, Rynek. Zabowo: W. Winkler, Rynek i R. Kowalski
Rynek. Włocławek: Wojtkowski, piekarnia. Świecie: Koschel, Krynitzki Bol. (Piekarnia)
czek, Rynek. Osteczn: Szawelski, ulica Leszczyńska. Bukowiec Górny: Szaryński, piekarnia